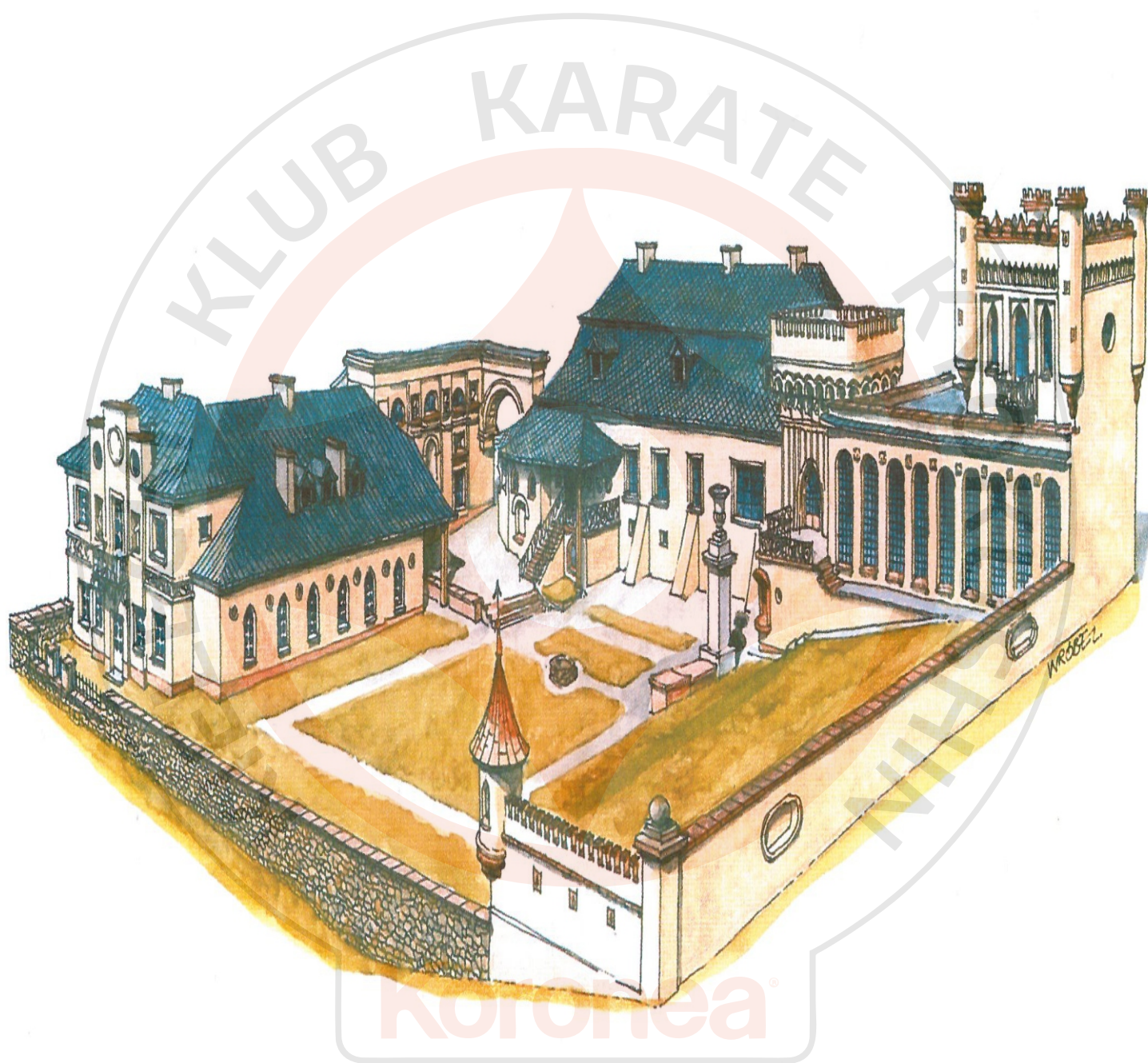


W czasach, kiedy o karate nie było w Polsce praktycznie żadnych materiałów, a internet nie był jeszcze dostępny, każdy tekst o kyokushin przekazywany był z rąk do rąk i był na wagę złota. Przedstawiamy jeden z takich materiałów, spisany na maszynie do pisania, pożółkły i tym bardziej cenny, że mocno "szczytany".

Materiał ponadczasowy, mimo upływu lat aktualny, dla trenujących kyokushin doskonała lektura (tłumaczenie Adam Czarniecki, brat Sensei Janusza Czarnieckiego z Przemyśla). Polecamy!



Mowa Masutatsu Oyamy - tekst z zapisu magnetofonowego T. Kume

Przekład: M. Yamane, C. Wilby, A. Czarniecki

"Moja pewność w duchu walki"

10 maja 1978 roku w starożytnej stolicy Japonii Nara, Kancho Oyama wygłosił mowę na publicznym seminarium, w którym udział wzięło wiele zaproszonych do zabrania głosu wybitnych osobistości z całej Japonii. Podobnie jak we wszystkich innych swoich przemowach, Kancho mówił bez pomocy notatek i wcześniejszego przygotowania. Około dwugodzinna mowa zarejestrowana została w trzech częściach, z których dwie przedstawione były w "Kyokushin Karate" nr 4 z 1978 roku i nr 1 z 1979 roku. Obecnie przedstawimy część ostatnią owego pamiętnego przemówienia.

Jestem Bugeisha

Od czasu do czasu o północy miewam chwile samokrytycyzmu i analizy siebie. Zadaję sobie wówczas pytania: Kim jest Masutatsu Oyama? Kim jestem? Nie jestem człowiekiem o wielkich zdolnościach przywódczych, nie jestem również człowiekiem interesu ani politykiem. Czym i kim więc jestem? Otóż jestem Bugeisha, osobą walczącą zawsze i wszędzie. Jedyną rzeczą jaką się zajmuje jest ówieczenie Budo. Człowiek nawet silnie uzbrojony słabnie jednak z wiekiem i, jak mówi przysłowie, dobry koń nie może być dobrym koniem na zawsze. Co więc czyni Bugeisha, gdy się starzeje i znajduje silniejszych od siebie? Może więc wówczas się usunąć?

Jako głowa organizacji

Kiedys, dawno już temu rozmawiałem o karate z pewnym politykiem. Spytał się on mnie co chce robić dalej w swoim życiu, na co odpowiedziałem, iż według mego przekonania przeznaczeniem mojego życia może być jedna tylko droga, że mianowicie zostanę mnichem. Kiedy byłem młody próbowałem rzeczywiście wstąpić do świątyni Buddyjskiej ale niestety nie mogłem wtedy znaleźć tam swego miejsca. Powiedziałem im, że gdy się zestarzeje powrócę, czym byli wszyscy bardzo zdumieni. Po prostu nie jestem przywódcą, jestem bugeisha. Duch jest bowiem rzeczą najważniejszą. Chciałem stać się współczesnym Miyamoto Musashi.

Wówczas przyszła wojna. Tak się złożyło, że w niej nie polegam. Po wojnie jednak czułem i teraz nawet czuje wielką żal z powodu odejścia tych moich przyjaciół, którzy zginęli. Zacząłem więc żyć dla Karate i przypuszczam, że nawet umrę za Karate. Podróżowałem wiele po świecie, stanąłem wreszcie na czele międzynarodowej organizacji. Wybrałem się w drogę prowadzącą na lewo, doszedłem zaś do drogi prowadzącej w prawo. Ja, Oyama Masutatsu, zostałem głową

organizacji. Gdy się nagle ocknąłem i zdałem sobie z tego, jak i wynikających stąd implikacji sprawę, było już za późno.

W świecie walki trzeba zwyciężać

Czasami pytają mnie dlaczego zawsze tak bardzo szanuję Miyamoto Musashi. A szanuję go z powodu jego siły. Był on bowiem w stanie pokonać w walce każdego, nawet swych rodziców, dziecko, nauczyciela czy przyjaciół. Mogłem się więc od niego nauczyć, że zwyciężanie jest koniecznością. Podczas walki nie powinno się myśleć o niczym innym, jak tylko o walce i zwycięstwie.

Miałem również Sempai'a, którego wielce poważałem. Poważałem go, p. Kimurę, mistrza Judo, tak dalece, że na początku wojny udałem się nawet na uniwersytet Takushoku, gdzie się właśnie znajdował. Był on wówczas jakby moim bogiem i uważałem go za Miyamoto Musashi tamtych dni. Starałem się upodobnić do niego w każdym względzie gdyż chciałem być w każdym osłu równie jak on silny. Niestety, otrzymałem wkrótce powołanie do wojska.

Po wojnie utrzymywałem z Kimurą żywy kontakt, odwiedzając go w jego domu. Był on zawsze bardzo w stosunku do mnie uprzejmy. Nauczył mnie wielu rzeczy, w tym Judo i zapasów, gdy zaś przebywałem w USA, był dla mnie szczególnie życzliwy i pomocny.

Po kilku jednak latach Kimura przeszedł na zapasy, przegrywając w nich wiele walk, z powodu różnych w tej sztuce technik fachowych. Raz przegrawszy spotkał się z chłodnym u ludzi przyjęciem. "W świecie walki trzeba bowiem być po prostu zwycięzcą. Gdy ktoś wygrywa, cieszy się zainteresowaniem, nikt natomiast nie darzy sympatią pokonanego. Nawet uzasadnione i prawdziwe wymówki nie znajdują po przegranej żadnego uznania. Zwyciężanie jest drogą męskości, walka zaś męskim "urokiem".

Ci, którzy pokazują k'ry

* Szanuję człowieka, który pokazuje w walce swoje "k'ry". Każdy wojownik ma dla mnie szczególną siłę przyciągania i wdzięku. Pogardzam natomiast tymi, którzy próbują się zeszyc, nawet jeżeli cieszą się bogactwem i "wielkością". Szanuję kogoś, kto w życiu zawsze walczy. Szanuję więc wszystkich walczących, nawet moich wrogów. Jeżeli mam ucznia o takim nastawieniu chcę mu pomagać jak tylko potrafię. Młodzi ludzie myślą dzisiaj tylko o ukończeniu jakiegoś uniwersytetu, by móc dostać pracę w dużej firmie, mieć piękną żonę i prestiżowy samochód. Nie mają natomiast ducha walki w ogóle, nie starają się też w życiu walczyć.

Niedawno temu pewien uniwersytecki doktor medycyny i wicedyrektor swego wydziału, przybył do Tokyo, by po prostu ćwiczyć Karate. Wziął ze swej uczelni długi urlop i trenował bardzo intensywnie. Był człowiekiem walczącym. Jeżeli nie ma się ducha walki, jest się bezużytecznym, a życie staje się bezwartościowe. Trzeba walczyć, rzucić wyzwania.

Czy kiedykolwiek przegrałem walkę?

Oyama Masutatsu, czy kiedykolwiek przegrałeś walkę? Tak, przegrałem wielokrotnie. Zaraz po wojnie pobity zostałem przez grupę Murzynów i byłem nawet w związku z tym hospitalizowany, jednakże w konfrontacjach indywidualnych, nie przegrałem nigdy w sposób zdecydowany. Przegrywałem natomiast jedynie, próbując walczyć przeciwko pięciu lub sześciu przeciwnikom. Nie jestem bowiem jakimś bogiem lub nadezłowiekiem. W jednym wypadku przegrana okazała się nawet wysoce dla mnie cenna. Miało to miejsce podczas mojego spotkania z p. Ching w Hong Kongu.

Kochałem osobowość Ching'a i bardzo go szanowałem. Gdy go spotkałem miałem 33 lata, on zaś blisko 70. Jestem teraz 75-letni, on natomiast, nawet wtedy, mimo swego wieku, miał na głowie więcej włosów niż ja teraz. Miał ponadto jedynie około 50 kg. wagi. Oczywiście byłem od niego szybszy i silniejszy, ze względu na swój młody wiek on jednak był człowiekiem wspaniałym, niemal jak jakiś stary bóg. W obecności jego chyliłem swą głowę przed nim, nieustannie, gdyż nie mogłem patrzeć na niego bezpośrednim wzrokiem. Przegrałem z nim walkę bez uczynienia czegokolwiek.

P. Ching poprosił mnie, bym pokazał mu swoje techniki, pokazałem mu więc wszystko co umiałem i wiedziałem na temat Karate. Powiedział że jest to wspaniałe i dynamiczne, jednakże zbyt ostre. Powiedział, że jestem jak surowy diament, który potrzebuje wygładzenia. Poprosiłem go, by mnie tego nauczył, lecz on odpowiedział, że nie ma w zasadzie nic do nauczania mnie, że po prostu zapomniałem definicji karate i że ruchy moje stały się zbyt proste w linii. Powiedział: zakresł łuk i skup go w punkcie. Jak się wyraził, Karate po linii prostej to jedynie gimnastyka, a przeciwnika pokonuje się siłą prawdziwą, siłą, która pochodzi od punktu i łuku. Od tego czasu nauczam wszystkich moich uczniów tego samego i dlatego Kyokushin Karate tak różni się od innych stylów Karate.

Życiem Kyokushin Karate jest Kumite (walka). Życie Kumite czyli walki jest natomiast w podstawach. Trzeba ćwiczyć trening po łuku. Nigdy nie powinno się stawać tyłem do przeciwnika, należy starać

się zachodzić go od tyłu. Jeżeli jest się bokiem do przeciwnika można zwyciężyć z 60 % szans; jeśli zaś przodem być może 50 %, jeżeli jednak zdoła się zejść od tyłu, można zwyciężyć w 70-80 % szans. Uczniowie muszą ćwiczyć się w zachodzeniu przeciwnika od tyłu.

Tajemnicę trzeba odkryć samemu

Uczę się Karate zyskać można siłę. Sądze, iż większość ludzi znajduje wielki urok w osiągnięciu siły. Każdy musi być silny, jeżeli więc ktoś chce przystąpić do Kyokushin, poczytuje to sobie za swoją odpowiedzialność i obowiązek nauczyć się go tego. Jeśli jednak nie potrafi on odkryć samemu tajemnicy wiedzy o Karate i sobie, wówczas ja pomóc mu nie mogę. Jeżeli ćwiczy się jedną i tą samą technikę 100 tys. razy można nagle zrozumieć jej istotę. Być może pewnej nocy ćwiczący ujrzy nagle światło mówiące mu na przykład: "A więc kopnięcie to wykonuje się w ten sposób". Tak znajduje się drogę do odkrycia owej tajemnicy wiedzy o sobie i Karate.

Każdy kraj zdaje się mieć powiedzenie w rodzaju: "można doprowadzić krowę do wody, ale nie można zmusić jej do wypicia tej wody". Czy krowa wodę wypije czy też nie, zależy to od niej. Nauczanie może być obowiązkiem moim lub Sempai'a, to jednak czy ćwiczący staje się silny czy nie, jest jego własnym problemem.

Od dawien dawna istnieje wyobrażenie, iż techniki tajemne podawane są przez nauczyciela, jest to jednak nieprawda. Tajemnice i wiedza nie mogą zostać podane przez jakiegokolwiek nauczyciela, trzeba je bowiem uchwycić samemu, własnymi dłońmi. Czy można być silnym, jeśli otrzymuje się od rodziców pieniądze? To, czy można być szczęśliwym i silnym, czy też nie, zależy od samego człowieka, bogactwo rodziców nie ma z tym nic wspólnego.

Bardzo ważnym w karate jest oddychanie

Każdy potrzebuje do życia wody i powietrza. Gdyby ich zabrakło, ludzie walczyli by o nie wówczas. Nawet, jeśli się jest bogatym, ma się pieniądze, władzę i pożywienie, bez powietrza człowiek umiera. Oddychanie jest w Karate czymś najważniejszym. W Karate istnieje oddychanie Ibuki. Ma ono charakter zewnętrzny i wewnętrzny: jest pozytywne i negatywne. Jeżeli inni nie zdeją sobie sprawy z tego, że Karateka oddycha, wówczas występuje oddychanie negatywne, jeżeli zaś Karateka oddechem swym zaskakuje innych, występuje oddychanie pozytywne. Oddychanie pozytywne i negatywne nosi nazwę Ibuki.

Wdech powolny jest negatywny, wprowadzenie powietrza do klatki piersiowej i głośne jego wydalenie jest pozytywne. Oddychanie to

jest bardzo ważne, uspokaja bowiem ciało podczas jakiegokolwiek stresu. Istnieje również inny rodzaj oddychania - Nōgare. Wykonuje się je na dwa sposoby - przedni i tylny. Gdy koncentruje się się w małych pelesach, wyciągniętych do przodu dłoni, które zostają zciągnięte do klatki piersiowej podczas wdechu, a następnie, gdy otwiera się usta i wykonuje powolny wydech z językiem trzymanym między zębami, występuje przedni styl oddechu Nōgare. Styl "Ura" ^{turowia} czyli odwrotny, polega na uniesieniu dłoni z pozycji bocznej do pach pod ramionami, podczas wdechu i wyparcia ich na zewnątrz, przed siebie, podczas powolnego wydechu.

Znaczenie oddychania zilustrować można pewnym starym powiedzeniem chińskim. Któregoś dnia szła drogą dwóch mężczyzn, jeden bardzo sprawny, drugi otyły. Nagle na tej samej drodze pojawił się niedźwiedź. Sprawny mężczyzna uciekając wspiął się na drzewo, otyły zaś nie był w stanie, ani uciekać, ani wspiąć się na drzewo. Zdecydował się więc udawać nieżywego. Niedźwiedź zbliżył się do niego i zaczął go badać chodząc wokół niego i próbując wywąchać jakiegokolwiek oznaki życia. Co pewien czas pochrząkiwał do jego ucha, podczas gdy ten leżał cały czas bez ruchu. Mężczyźni leżącemu udało się tak wytrzymać przez pewien czas. Temu, który siedział na drzewie zdawało się, iż niedźwiedź, pochylając się nad leżącym, rozmawia jakby z nim. W końcu zwierzę oddaliło się i siedzący na drzewie zszedł na dół. Spytał się otyłego co pochrząkujący niedźwiedź przez cały czas do niego mówił, na co otyły odpowiedział: "Wystrzegaj się przyjeśció" którzy nie umieją ci pomóc". Jest to jedynie dowcip, ale nawet w tej niebezpiecznej sytuacji otyły mężczyzna był w stanie oddychać negatywnie, przez co zdołał ocalić swe życie.

Cóż, zdaje się, iż mówię od dłuższego już czasu. Mam nadzieję, iż miło było Państwu mnie słuchać i że dojrzeliscie trochę do zrozumienia Karate i Karate-ka z mojej przemowy. Dziękuję wam wszystkim za cierpliwość i uwagę.

Koronea

OUS

Z angielskiego przełożył: Adam Czerniecki

KARATE TAMESHIWARI

Nie można oddzielić Tameshiwari od Karate jako całości. Kiedy mowa jest o Karate, ludzie na ogół kojarzą je z Tameshiwari, sądząc, iż wartość Karate tkwi właśnie w wyszkoleniu i umiejętnościach Tameshiwari. W rzeczywistości jednak prawdziwa wartość Karate tkwi nie w Tameshiwari, ale w technice, wyrobieniu duchowym i w opanowaniu sztuki.

Rozbijanie jest jedynie częścią Karate i przypisywanie mu zbyt dużej wartości stanowi bodaj największy błąd. Mając to więc na uwadze Karateka nie powinien przyczyniać się do szerzenia błędnego wyobrażenia o Karate poprzez zbyt koncentrowanie się na Tameshiwari.

Odbyłem wiele podróży po całym świecie i wielokrotnie odnosiłem silne wrażenie, że zbyt duży nacisk kładziony jest na Tameshiwari. Świadczy to wyraźnie o tym, iż mylne wyobrażenie o Karate jako o umiejętności polegającej przede wszystkim na rozbijaniu okazuje się aż nadto szeroko rozpowszechnione. Jest to szczególnie odczuwalne w Stanach Zjednoczonych, gdzie na dźwięk samego słowa Karate natychmiast ^{ma się na myśli} ~~przechodzi na myśl~~ szeroko ^{tam} ~~używa~~ popularne wyrażenie "cios rate".

Nie sposób jest przecenić znaczenie stwierdzenia podkreślającego fakt Tameshiwari to zaledwie część, nie zaś całość Karate. Podstawową myślą i ideą Karate jest ^{bowiem} ~~całego~~ dążność do rozwinięcia i pełnej realizacji ludzkiej osobowości, pełnego rozwoju człowieka wraz z jego ciałem, umiejętnościami, duchem i umysłem. Tameshiwari zaś jest tylko jednym ze składników jakie przyczyniają się do rozwijania i doskonalenia tego wszystkiego.

Mimo to, kiedy zastanawiam się nad przyczynami powodzenia Karate na całym świecie, dochodzę do wniosku i muszę przyznać, iż Tameshiwari odegrało znaczną rolę w popularyzacji Karate, jako że na ogół wydaje się ono ludziom bardzo atrakcyjne. Gdy w 1950 roku wybuchła wojna koreańska, zorganizowano pokaz Karate, na który zaproszonych zostało wielu zagranicznych gości, członków personelu sił zbrojnych. Jak się okazało w czasie pokazu, nie byli oni wcale zainteresowani ~~knxxxx~~ demonstracjami Kata czy Kumite, dopiero gdy wykonywano Tameshiwari, sala uciszyła się jak nigdy. Goście zafascynowani byli pokazem a salę wypełniły wkrótce burzliwe oklaski.

Z podobną reakcją spotykałem się w Stanach Zjednoczonych kiedy między marcem a listopadem 1952 roku przemierzałem kolejne z 32 odwiedzonych przeze mnie wtedy stanów. Kata, Kumite i Kihon również nie cieszyły się wówczas entuzjastycznym przyjęciem. Gdy tylko jednak rozpoczęto Tameshiwari, nawet ten hałaśliwy wielotysięczny tłum zamilkł w zdumieniu, po czym nagroził występ burzliwą owacją.

Jednakże, mimo popularności jaką zdobyło Tameshiwari, prawdziwe Karate nie zdołało się bardzo rozwinąć a to z powodu braku możliwości organizowania odpowiednich zawodów, podczas których odbywałyby się walki. Żadna sztuka walki nie jest bowiem w stanie właściwie się rozwinąć bez takich zawodów. W przeszłości

wszystkie sztuki wojenne rozwijały się i doskonaliły poprzez walkę, czy to w prawdziwych warunkach wojennych czy też po prostu w zawodach. Karate nie ma jednak prawdziwych zawodów tego rodzaju i dlatego tak powoli rozwijało się w sposób jednolity. Bez prawdziwych warunków walki, Kata i Kumite to jedynie coś w rodzaju ćwiczenia fizycznego bądź zgoła tańca, tracą bowiem wtedy aspekt walki jaki się w nich zawiera. Niebezpieczeństwo takie grozi w największym stopniu tym stylom, które nie uznają walki na pełny kontakt.

Karateka posiadający dużą szybkość nie zawsze jest dość silny i o dość mocnym chwycie a kata karateka o dużej sile nie zawsze ma wystarczającą szybkość, karateka zaś sprawny w obu dziedzinach jest prawdziwą rzadkością. Dlatego to trudno jest sędziować walki nie idące na kontakt. Podczas gdy w judo oceny można wydawać na podstawie upadku a na przykład w boksie na podstawie nokautu, w Karate, gdzie nie dopuszcza się walki na kontakt, nie ma żadnych wymiernych kryteriów sędziowania - walki rozstrzygane są zwykle ze względu na posiadaną prężność bądź wykazywaną słabość. Ta nieokreśloność formuły sędziowania jest w moim przekonaniu przeszkodą utrudniającą rozwój Karate. Dlatego to do turniejów Yokushinkaikan wprowadzone zostały wprowadzono zasadę kontaktu oraz Tameshiwari jako miary umiejętności. Prawdą jest, iż Tameshiwari to część Karate, stanowi ono bowiem dla karateki miernik posiadanych umiejętności.

Prawdziwy karateka powinien posiadać trzy rzeczy: ducha, ciało i umiejętność, które wspólnie zespolone tworzą doskonałą, harmonijną całość. Każdy karateka posiadający to wszystko razem zyskuje mój szacunek.

Oczywiście człowiek nie jest tak doskonały jak Bóg, uważam jednak za jego obowiązek tak przykładać się do uprawianej przez siebie sztuki walki, by czynionymi wysiłkami do tej doskonałości się przybliżać. To prawda, że człowiek ma brzytwe nawyki i przyzwyczajenia, ale myślę, iż wartość jego egzystencji tkwi w jego wysiłkach i staraniach jakie podejmuje w celu osiągnięcia swojej "drogi".

Ostatnio w Karate odbyło się wiele zawodów mistrzowskich. Smiesznym naprawdą było, kiedy jakiś mistrz nie potrafił rozbić trzech dwucalowych desek. Uważam, iż każdy mistrz musi posiadać dość umiejętności, by móc zabić byka jednym uderzeniem. Jeśli tego nie potrafi, wątpliwa jest skuteczność jego uderzeń, jakkolwiek pięknie umie on wykonywać Kata i Kumite. Karateka musi legitymować się czymś więcej niż tylko pięknym wykonaniem Kata czy Kumite - musi posiadać siłę.

Rzecz jasna, nie jest celem Karate walka z dzikimi zwierzętami, jest to jednak jeden ze sposobów rozwijania umiejętności Karate jak również i ich doświadczania w przypadku braku odpowiednich warunków walki.

Trzeba powiedzieć, iż istnieje ponad 30 rodzajów Tameshiwari, które da się podzielić z grubsza na kilka grup. Kumite i Tameshiwari to jak dwie strony tego samego medalu bądź jak przednia i tylna okładka jednej i tej samej książki. Jeśli zaś Kihon, Kumite i Kata przyjmiemy za rodziców, wówczas dzieckiem jest Tameshiwari. Dla karateki jest równie niewłaściwe poświęcanie się Kumite, Kihon i Kata z zaniedbywaniem Tameshiwari, jak zaniedbywanie ich trzech na korzyść o-

statniego.

Ludzie sprowadzają Karate do Tameshiwari i, gwoli sprawiedliwości, rzeczywiście jest ono największym w tej sztuce walki ośrodkiem zainteresowania. Bez niego Karate nie rozwinęłoby się zapewne na cały świat.

Warto dodać, iż jeśli założymy dziesięć możliwych punktów, siedem z nich to Kihon, Kumite i Kata, trzy zaś pozostałe przypadają na Tameshiwari. Każdy karateka powinien mieć wszystkie te cztery umiejętności, do nich zaś dołączyć powinien jeszcze ducha.

written by Kancho Oyama/English translation S.Sugikawa/translated into
Polish by A.Cz. / from English

